

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień. Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe. W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. — W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

26 LUTEGO 1845.

## OPINIA PUBLICZNA.

Kiedy zlotousty Skarga, karcil z Ambony nadużycia naszych Magnatów i Szlachty; kiedy im groził upadkiem Rzeczypospolitej: wymowa jego niewywarła zbawionego skutku, dla tego, że opinia publiczna Narodu po za Kościołem nie miała organu, któryby te prawdy rozwinął, poparł, i upowszechnił po Polsce. Kwestie szerzącego się w ówczas protestantyzmu więcej oświecającą klasę zajmowały; żeby zaś Polska obecnego doczekała się losu, nikt o tem niemyślał; pogrożkom zatem Polskiego Jeremiasza nieuwierzano.

Pod koniec panowania Zygmunta III, i jego następcy, opinia publiczna w Polsce, buntem kozackim najbardziej wzburzona, nie miała na celu domierzyć uciśnionym sprawiedliwości, ale ukarać tylko zuchwalców, którzy na szlachtę rękę podnieść się wazyli. — Ktoby się w ówczas zdobył na męstwo, przemówić za przesładowanymi, ściągłaby na siebie surowość, jaką do dziś dnia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej chcący mówić o emancypacji niewolników, są zagrożeni. — Sam król Władysław, który się litował nad stanem kozaków, milczeniem, sympatią swoją, pokrywać musiał. Aż z utratą tej tak walecznej ludności, padł wstyd na ciemnych; a słabość na Polskę.

Nieprędko się przebudziła opinia publiczna, jak należało postąpić w czasie naprowadzenia, przez Radziejowskiego, Szwedów na Polskę, za czasów Jana Kazimierza; dopóki najezdźcy wszystkim pojedynczo dokuczyszy, niezmusili narodu do porwania się do broni w imię *wiary i króla*. — Aże, niema najezdźczej potęgi, któraby pod względem liczby i środków, wyrównywała miejscowej ludności, dla tego: i Szwed, i Rakocy, i Moskwa, i Prusy, z Polski uciekać musieli.

Za czasów Augusta II Polska dozwoliła Rossianom na nią wpływ wyrzucić, było to wielkim nieszczęściem; ale też i partia Leszczyńskiego śmiertelnie zgrzeszyła, że uległa swojemu najezdźcy Karólowi XII. — Biała dla narodu! który w zaślepieniu zniżył się do przyjmowania względów, od nieprzyjaciół kraju swojego: a, jak Piotr Okrutny, tak i Karól XII, byli takimi. — Opinia publiczna, co do niebezpieczeństw żądania obcej pomocy, po przykrych doświadczeniach, poczyna się aż teraz rozwidniać; lecz jeszcze z umysłu, niemoże przejść w serce, i wywołać czynu, po którym wroga niebyłoby w Polsce.

Katarzyna II wpakowała nam na tron pieśczocho swojego Poniatowskiego; instynktem niejakiem Konfederacja Barska

porwała się do broni; czy bardziej wstrętem przeciwko wpływowi Rossyjskiemu, czy nienawiścią przeciw królowi powodowana, dostatecznie niewiadomo. — Sami bowiem naczelnicy, zdaje się, że mieli różne motywa: a niektórzy niegniewaliby się pewno na Rosję, gdyby im kogo innego, a nie wnuka Podstarościę, na Tron wsadziła. — Jnni zaś chcieli, i spodziewali się, w charakterach swych prywatnych, wciągnąć do ligi potencie zagraniczne; iżby, z pod jednego wpływu, poddać się wielu. — Jakkolwiekby, opinia narodu nie była wyrobiona: i, nie jest to wyrzutem dla powstających, ale nieszczęściem, i zawstyżeniem dla narodu, kiedy ten niewie której ma partii się chwycić; lub gdy zdaje się być obojętnym na ruch wywołany przeciwko wrogom Ojczyzny. Stąd Konfederaci, w miejscu bicia się tylko z Moskalami, walczyć musieli z opinią publiczną, z wojskiem królewskim. — Interesem ich było, nienarażać się swym współobywatelom; i, u siedzącego w domu szlachcica żebrzeć nieraz musieli furazę i żywności; który, ażeby własności swojej niestracić, i pozbyć się nieproszonych gości, zdarzało się niekiedy, że sekretnie posłał po moskiewskie wojska w sąsiedztwie, przez wielu za przyjazne głoszone.

Są niektóre idee, którym się dzisiaj dziwimy, jak mogły kiedyś existować? — Są pewne frazesa, które niewiadomo dla czego, przechodzą w maximy, że tak rzekę, moralności narodu? — Dość, że za tamtych czasów, maxima, że żaden Polak niezmażał się krwią królewską, była w opinią publiczną tak w korzeniona, iż, kiedy Puławski zgadzał się żeby z Warszawy porwano króla, lękał się zarazem żeby go nie zabito; choć miał wstręt przeciwko niemu wojować! — Ale kwestii tej wywoływać niechcę, a raczej lękam się być zapytany nawzajem: co znaczyła maxima naszego czasu, żeby król konstytucyjny Polski, wojował z samowładnym cesarzem Rossyjskim, kiedy te oba tytuły znaczyły jedną osobę? co znaczyło, że Polska się uszlachetni wypuszczając na wolność wojska Rossyjskie i W. Xięcia Konstantego? Co znaczy Judaszowska maxima, że naród nigdy się nie myli. Wszakże to są wszystko trucizny dawane na uspienie, nie zaś na wyrwanie z letargu narodu; a przecież nikt się niegniewa na to. — I podobno nas to Polaków, niezrozumiałym frazesem, daleko zaprowadzić można, nim słabiej na siłach, niepoczniemy się pytać, dokąd idziemy?

Konstytucja 3<sup>o</sup> Maja jest dowodem, że najlepszemu nawet dziełu, trudna jest walka z przesądem, kiedy ten zajmie opinią publiczną. — Polityczną publiczność polską, stanowiła w ówczas sejmująca szlachta, która, głową trącając o koronę, a nogami deptając stan wiejski, uważały się za poniżoną, za zhańbioną



nawet, gdyby odstąpiła choć jednego z tych dwóch przywilejów. — A stronnicy owocześni konstytucyji tejże, źle sobie poradzi, kiedy to dzieło tak słabe, jak jest rzecz każda mitygowana do widoków przemagającej strony, odważyli się dnia 3<sup>o</sup> w miejscu 5<sup>o</sup> Maja ogłosić ; i nieprzekonawszy pierwój opinii publicznej o jej potrzebie i dobroci, cieszyli się że podstępem, nad ciemnymi lub upartymi, odnieśli triumf.

Prawda, że gdyby konstytucja owa, dożyła do pierwszej epoki rewizji swojej, prawie całkiem musiałaby, i mogłaby się odmienić ; ale na nią jak na wylatującego na światło dzienne niedoperza, wszystkie uderzyły wróble ; a tak zgłuszony przedczesny utwor, sąsiedzkie państwa zbojecką przykryły ręką.

Gdyby wyraźniej pokazać czytelnikom naszym jak w ocenie konstytucyji tej, opinia nasza tegoczesna, różni się z opinią tamtoczesnych jej oponentów ; gdyby dowieść że autorowie jej, niebędąc skrepowani uporem oponujących, gdyby mogli oddać myśl swą swobodnie, odpowiedzieliby może duchowi naszemu ; nie odrzeczyłby przyczożyć dziełko Seweryna Rzewuskiego, Hetmana Polnego Koronnego, pod tytułem o *Successii Tronu* w r. 1789 w Amsterdamie ogłoszone. Dowodzi w niem Autor : że successia tronu jest zgubą : bo Syn po Ojcu wraz z tronem, odziedzicza uczucia, i zamiary obalenia wolności, i *liberum veto*. — « Król dziedziczny » powiada on « stopniami » tak dowcipnie i nieznacznie niewolę wprowadzi, iż szlachcic « dopiero wtenczas, odmianę rządu i swego stanu postrzeże, « *gdy własny poddany jego, do sądu go ciągnąć zacznie.* » Twierdzi iż mocarstwa sąsiednie, bez wojny, niepozwołyłyby wprowadzenia successii tronu do Polski, bo « *jednowładztwo mogłoby ją straszna dla nich uczynić.* » — Grozi, nakoniec, domową wojną.

Te wszystkie dowodzenia, jako też i skargi Konfederacji Targowickiej, do naszego przekonania dziśby nietrafiły ; nawet ci sami co je w tenczas podpisywali, dziśby niepodpisali, ani powtórzyl ; bo ich wszystkich bez wyjątku zaprzedanymi Moskwie, sumiennie nazywać niemożna, gdyż wielu z nich to obłąkanie swoje, czyli niepojęcie, gorzko odpokutowało : wielu z nich wierzyło w szczerść Rosyji jako najpotężniejszej naszej przyjaciółki, tak jak z nas wielu, jeszcze niebardzo dawno wierzyło, w przyjaźń Francji, Anglii, Niemiec, a nawet nieistniejących na świecie szczątków Pestela. — Cóż więc dziwnego że z tego uroku dziś roszarowani, inaczej rzecz tę widzimy ? i jeżeli ganimy Konstytucyją 3<sup>o</sup> Maja, tonie za to że wiele, ale zato że mało zrobiła, niekładąc na wagę trudności, jakie reformie każdej zwykły towarzyszyć, a które na nieszczęście Polskę zaprowadziły do grobu.

Od czasu rozbioru Polski, opinia nasza powlekła się za Napoleonem. — Cokolwiek on zrobił, wszystko dla nas wydawało się być dobrem. — Wygubił dużo młodzieży naszej ; ale przecie na depôt dla siebie sformował przystań w tak nazwanym Xięstwie Warszawskim. Obwód Białostocki, oddał Moskałom ; dobra polskie koronne, darował swym Generałom ; z nadaniem konstytucyji niedebatował ; Galicją, która się prawie własnymi siłami wydobyla z Austriackich więzów, nazad wtłoczył na okrutniejsze tortury ; prowincje za-Niemeńskie, do szczytu zrabował, i kilka ognistych szlaków na niebie poprowadził za sobą do Moskwy, a przecież, nieobjawilo się w ówczas w narodzie polskim ani przeczące, że mu w tamtój chwili wolnym ogłosić się należało. — Napoleon sam się śmieleszego kroku po nas spodziewał, i na Świętej Helenie zamknięty, usprawiedliwiał swój błąd polityczny, nie wskrzeszenia Królestwa Pol-

skiego, warunkami sekretnych traktatów z Austrią zawartych, zwalając całą winę na Polaków, że oni temż traktatami nieskrepowani, swobodniej postąpić byli powinni. — I czemuż to w ówczas Kościuszko, który li-tylko potęga Napoleona niebył omamiony, a sam wywierał wpływ wielki na Polskę, niechciał o losie Ojczyzny pomysleć ? niechby był królem, czy Waszingtonem ; naród byłby mu wdzięczny.

Pod rządem Rosyjskim w Polsce niebyło opinii publicznej ; niebyło zatem polemiki, ani kłótni ; niebyło zdań otwartych ani złych, ani dobrych. — Pod lodem tylko płynące wody coś nam szeptały ; czuliśmy ciężar okowów ; czuliśmy żeśmy roścwiertowani ; ale boleści każdej podobno części wzajemnie nas niedochodziły. — Na obchodach po Tadeuszu Kościuszcze które w r. 1819 po całej Polsce były dozwolone, oplakiwaliśmy zgon jego ; aleśmy jasno niepojmowali, że pochwały mu oddawone za to, że dotrzymał słowa Pawłowi danego, iż przeciw Rosyji walczyć niebędzie, były zgorzeniem : bo w wolnym narodzie za to go właśnie zganić należało, że mając zdolności i popularność, przestał Ojczyźnie służyć. — Nieprzyszło w tenczas nikomu na myśl, że Generał Dąbrowski największym był w Polsce człowiekiem ; bo los jej do śmierci dzieląc, choć mógł postąpić inaczej, poszedł jednak pod kapryśne rządy Konstantego, dla tego : że tam widział zawiazek wojska Polskiego, mogącego być iskrą wskrzeszenia Ojczyzny. — On to, na śmiertelném będąc już łożu, rzucił myśl formowania tajemnych związków, któreby Polskę wywołały zgrobu.

W czasie Sejmowego Sądu, mającego rozstrzygnąć losy Patriotów Polskich, o zbrodnie stanu przez Rosyją skarżonych, objawiła się opinia publiczna : w kilku panfletach bezimiennie rzuconych ; w listach bez podpisów do Senatorów rozesłanych ; i w żalobie, którą Polki do ukończenia sądu przywdziały na siebie. — I też w istocie Sąd Sejmowy niezawiodł publicznego oczekiwania — Rezultat wszystkim wiadomy.

Z początkiem powstania ostatniego, mnóstwo dzienników otworzyło się w Warszawie ; ale ich wszystkich ani przeczytać, ani zrozumieć niebyło czasu ; ogólną chęcią narodu od Wisły aż po Dniepr i Dźwinę było : wypędzić Moskala ; i dla tego celu, wszelkie poświęcenia się zrobić on był gotów. — Ale są to nadszyczące chwile, w których, żeby się znaleźć przytomnie, potrzeba się do nich sposobić w tenczas, kiedy najmniej są spodziewane. — Winą więc, czy też nieszczęściem było narodu, że się zerwawszy ze snu twardego, niewiedział co ma uczynić. W miejscu zabijania nieprzyjaciół kto i jak czym może, chciało operację tę uczenie skończyć. Kilka genialnych artykułów Maurycego Mochnackiego, jakich podobnych żadne zagraniczne niezawiera pismo, niemogło wyrwać z otrętwienia umysłu naszego ; myśmy chcieli żeby doświadczony Chłopicki działał i myślał za nas ; a tu Mochnacki dowodził : że mniemany nasz zbawiciel, ani myśleć nieumie, ani działać niechce ; mogliżemy łatwo uwierzyć temu ? Czas wszakże na nieszczęście przekonał, że Mochnacki był prorok a Chłopicki niemość.

Jak należało w tenczas postąpić każdemu właścicielowi ziemskiemu w Polsce, pokazał wzorowie pułkownik Jackowski do Dembego, który natychmiast z włóścianami swoimi przybył do Warszawy, nieoczekując z trojnego Sejmowego wyroku, jak Polakowi w takim razie znaleźć się trzeba ? czyli z uczonym Lelewelem, rewolucyji już objawionej nieodgadując. Ale przykład jego zabawił tylko oko, lecz nieporuszył serca, ani prze-

szedł do mózgu regulaminem wojskowym skrepowanego. Przekład się jego, bardziej niżeli Moskwy, Chłopicki.

Maxima Faryzeuszowska, że Król Konstytucyjny Polski, wojować będzie z Cesarzem Samowładnym Rossyjskim, odprowadziła od potrzeby ogłoszenia zaraz Króla swojego. — A ów kwintumwirat, jakby przez szyderstwo, nazwany rządem, a ze zdań przeciwnych w sobie złożony; sformował maszynę nieruchomą, która ani jednego kroku naprzód postąpić nie mogła. — Wszelakoż za winy cudze, ganić narodu niemożna; który sam z siebie okazał cnotę największą, ślepego naczelnikom swoim posłuszeństwa. — Dziś, jeżeli o tem mowimy, to nie dla tego, żebyśmy naród rozbroili z tej cnoty posłuszeństwa; żebyśmy weń zaszczyli nieufność, która od wszelkiego poświęcenia się musiałaby każdego w szczególności powstrzymać; ale dla tego, żebyśmy w całą masę, gdzie i rządzący, i rządzeni się znajdują, wpoili to przekonanie: że dla wybierającego się narodu, polityka jest najzdrowsza na siebie tylko rachować; nieoczekiwać interwencji żadnej, niszczyć nieprzyjaciela na każdym punkcie; nieczekać po domach rozkazów, ale na pierwszą wiadomość że się prowincja jedna zerwała do broni, kto z czym może napaść na wroga: determinowanemu cepowi, szabla się nieostoi, koń go niestratuje; domowe interesa łatwiej się ukończą kiedy już wroga niebędzie w kraju.

Dopiero w Emigracji, najswobodniej i najobficiej, polemika się rozwinęła. — Przechodzić historią i treść każdego umarłego lub żyjącego pisma: byłoby to mało użyteczną pracą. — Dość tylko powiedzieć: że ponieważ obecne pisma prawie zawsze o przeszłości mówią, i z niej wyciągają wnioski na przyszłość; ponieważ przeszłość nasza wtrącała nas w niezmiernie przykre i trudne położenie; owoż naturalnie cały nasz żal zwrócił się najpierw ku osobom, które w tejszo przeszłości znamiensze odegrują rolę, czy przez brak szczęścia, czy geniuszu, osadziły nas na ciernistej dzodze. — I chociaż, łatwiej jest o krytykę, jak o człowieka stanu; łatwiej o artykuły przepisujące zasady urzędzenia Polski, jak o broń i amunicję do wydzwignienia jej potrzebną; sama ta wszakże troskliwość nasza kto ma stanąć na czele przyszłego naszego powstania? i podług jakich zasad postępować? jest dowodem, że jeszcze nadzieja w nas niewygasła że z wrogami kraju, o jego swobodę, bić się będziemy.

Innym się zdawało że wyrzuty takie, jakie stojącym niegdyś na czele narodu uczyniono, były niepotrzebne, albo przesadzzone; skłonni do pobłażania, a może i niechęcy myśleć, gorszyli się mniemanem roskielzaniem namiętności; i stąd się rozpoczęła polemika osobista; w której, dla sprawy publicznej, mało pożywnych znalazłoby się żywiołów. — Inni są jeszcze dotąd tak starc-zakonni, że myślą na kredyt piszącej osoby; albo piszą, podług danego sobie rozkazu, lub artykułów bractwa do którego należą. Tacy powinni należeć do świata przeszłego: bo ani sami postąpić, ani pozwolić rozwinąć się postępowi nie są zdolni. — Do rzędu tego trzeba policzyć osoby, które czytając pism zdań odmiennych lękają się, jak zatrutej wody — a przecież rzecz jest wyraźna, że powtarzanie pacierza tylko za Panią Matką, nieodpowiada położeniu, ani wiekowi naszemu; że umysł się kształci i postępuje, tylko przez obserwowanie przedmiotu ze stron rozmaitych. Nienawidzić pisma, przez nienawiść osoby; nienawidzić osoby, za przeciwność zdania, skoro to pochodziło, może i z mylnego, ale ze szczerzego przekonania; jest barbarzyństwem! — Wszakże jak człowieka, tak i pisma niema żadnego, w którymby się nie znalazło coś do po-

chwale, albo nagany. — Kto z jednostronnych wywodów zdanie już chce formować, omyli siebie ze szkodą sprawy; a kto wysłuchawszy stron wszystkich przekonania jeszcze wyrobić niemoże, i nienawidzi za to, rzecz przedstawiających; jest podobny do nieboszczyka Pawła Ruskiego, który przypadkiem będąc na sprawie, przez Adwokatów wprowadzonej, po wysłuchaniu jednego, przyznał mu już słusność; a gdy przeciwnik, z trudnością głos uprosiwszy, zbil argumenta strony powodowej, Najjaśniejszy Pan osłupiał i kazał przynieść batogi, żeby dowiedzieć się prawdy.

Bez wątpienia, są pewne rzeczy, przeciwko którym niewolno wprowadzić polemiki żadnej: lecz w rządzie tym mieszczą się tylko *religia*, i *patriotyzm*; ale też żadne z pism Emigracyjnych, (oprócz jednego zdrajcy Gurowskiego, i J. B. O. który źle o Polskę pisał w czasie bytności w Anglii syna Mikołajowego) granicy tej nieprzeszapiło. — Wszystkie zaś nasze talenta, zasługi, i cnoty, skoro je na usługę Ojczyzny poświęcić chcemy, muszą być krytykowane; bo złoto w ogniu się próbuje: a dowodzenia dziennikarskie nie są jeszcze wyrokiem; dopóki opinia publiczna rzetelności ich niewypróbuje. Zwodzi ten siebie, który suponuje że jest niepomylny, a szkodzi sprawie publicznej, kto myśli że zdania swojego odstąpić nie powinien, kiedy mu opponujący dowiedzie, że ono było niegruntowne, albo fałszywe. Ten zaś, kto nie chce żeby zdanie jego było krytykowane, niech go nieobjawia; albo, niech przez swych przyjaciół uprzedzi publiczność, że jest słabo-umysłny; a tym sposobem otrzyma wolność mówienia i czynienia, bez ścigania na siebie czyjś kolwiek uwagi.

Zwracając się od tego ustępu do Emigracyjnych opinii publicznych, trzy w niej na-teraz dają się postrzegać odcienia: *Demokracja*, *Zjednoczenie*, i *Myśl Monarchiczna*. Nazywam zaś je odcieniami dla tego: że w każdej z tych klasie, jest ta sama wiara, że dobrze służą wspólnej im wszystkim Ojczyźnie. Demokracja, spoczywa pod manifestem, na którym wypisała głębokie zdanie: « *wszystko i przez wszystkich*, dla *wszystkich*, » i leżeć pod nim tak długo będzie bez żadnego postępu, dopóki niepostrzeże, że na wewnętrznej stronie wyraźniejszymi jeszcze literami jest tam zapisano. « *Nic dla nikogo*. » Wyznawce zakonu tego, w uczuciu najbesstronniejszej sprawiedliwości; i za to, że porządek dawnego społeczeństwa na całym świecie, a zatem i w Polsce, wcale odmienny był od jęi dzisiejszej, tak się pogniwali na plemię obecne, że całą energią swoją zmarnowali na zadziwianiu się wielkości rozumu swojego, iż postrzegli dziurę w obrazie, widzialną wszystkim, ale której naprawić nikt z nas niemoże, dopóki obraz jest w cudzym ręku.

Tytuł *Zjednoczenia*, jest powabniejszy; ale tam o Ojczyźnie niema ani słowa. — Chodzi im teraz o Komitet; a wszystkim dziennikom toż Zjednoczenie popierającym, o zasadzenie w nim Professora; przed którym będą się mogły popisywać z uczonemi rozprawami, jak *Emigracją samą, a potem Polskę urządzić*. Dostało się « *tedy, w podziale Trzeciemu Majowi, myśleć o « tém jak Polskę odebrać? »* Jego jest przeto mniemanem: że osoba, największy wpływ w Kraju, i za Granicą mająca, powinna przyjąć na siebie ciężar dzwignienia Ojczyzny; że też Osoba musi sobie tylko wiadomą drogą, przygotowawszy kraj do ogólnego powstania, wydać stosowne rozkazy; że w chwili rozpoczynającego się ruchu, ująć w swe ręce Rząd silny, i Królem ogłosić się powinna; dla tego: iżby, ani Anarchia, ani zagraniczny niewkradł się frymark, na reszcie że za zaniecha-

nie jakiegokolwiek kroku do tego celu prowadzącego, za nieprzewidzenie lub opuszczenie pierwszej sposobnej okoliczności, a stąd za zawód zrobiony publicznemu oczekiwaniu, taż sama Osoba, jako podług naszego zdania jedyna, przed własnym sumieniem, przed Ojczyzną i potomnością byłaby ciężko odpowiedzialną.

Jeżeli to szczerze nasze pojęcie jest jasne; i odpowiada potrzebom, i naturze Polski; to znajdzie w chwili działania, energiczne zniecierpliwionego Narodu poparcie. — A jeżeli szczęśliwy skutek uwieńczy to usiłowanie; przeciwnicy dzisiejsi *Trzeciego Maja*, którzy nieprzestali być w gruncie dobrymi Patriotami, poklasną mu, i przyjazną podadzą rękę: na tych zaś, których namiętność zaslepiła; i którzy, choć tego niewidzą, grają Targowiczan rolę; *Trzeci Maj* chciałby wyrwać wpływ przekonania: niemysli, wszakże, iżby przykładem tejże Konfederacji nauczeni, odważyli się psuć dzieło, skoro się rozpocznie; a upor ich terazniejszy przypisuje raczej brakowi wiary i ufności w propowany środek, niżeli złej woli.

I z resztą, pogadajmy z sobą otwarcie, Panowie oponujący! o cóż wam chodzi? Niepodoba się Osoba? postawcież lepszą. Niepodoba się wam forma Rządu Monarchicznego? toż pierwszej trzeba odebrać Polskę, żebyście sprobowali, czy wasze pomysły, dobro jakie dla niej przynieść będą mogły? — wszakże, interesem każdego prawego patrioty być to powinno, ażeby lepszy popierać środek. — Ale, choćbyście i najzbawienniejsze ponapisywali tu prawa; choćbyście mieli między sobą i Waszingtonów, i Cincinatów; to oni tu wszyscy, bez Polski, zmarnieją. Stąd rośnie więcej jedna jeszcze pobudka, żebyście nas popierali; żebyście się łączyli sercem; a Bóg nam wszystkim pobłogosławi, i doda mądrości i siły potrzebnej, tak do porozumienia się wzajemnego, jak do pokonania wszystkich, przed nami będących, trudności.

X. J. B.

### Korespondencje.

Chapel Lane, (Old Saint-James Street), Saint Heliers — Jersey, dnia 9 Lutego 1843.

Sznowny Redaktorze!

Bolesny cios dotknął szczerze nasze grono z powodu zgonu jednego z naszych rodaków. Dnia 3 Lutego, o godzinie 4 po południu odebrał sobie życie JAN NĒPOMUCEN OLSZEWSKI, urodzony we wsi Ostrówku, obwodzie Łęczyckim, województwie Mazowieckim, w 39 roku swego wieku. — Wszedł w służbę wojskową 1823, i z batalionu Saperów postąpił do Szkoły Podchorążych w roku 1827. W ostatniej wojnie służyć mężnie krajowi, przeszedł niższe stopnie w pierwszym pułku Strzelców Piesznych, i dosłużył się w nim stopnia kapitana. — Nieskazitelnego prowadzenia się, pełen godności osobistej, do ostatniej chwili okazywał dla swych kolegów tę życzliwość, która zawsze odznaczała jego charakter; przed zgonem jednak, kiedy smutny, z rozrzewnieniem na twarzy wrytem, zdawał się żegnać swych braci w niedoli i opuścić stancyą w której z kolegami zwykł obiadować; w zbudzając niejakie podejrzenie o swym zamiśle: dwóch jego przyjaciół udało się za nim, w celu śledzenia jego kroków — lecz niestety! już było zapóźno. — W nędznej izdebce, w której sypiał, po wylamaniu drzwi które na klucz były zamknięte, znaleziono go bez znaku życia, krwią zbroczonego przez wystrzał z fuzyi, z którą zwykł polować. — Trudno opisać boleść z jaką zamieszkał tu Polacy przyjęli wiadomość o jego śmierci i z głębokim żalem oddali ostateczną posługę zwłokom w dniu 6 tego miesiąca.

Ziomek Albet Schmidt pięknie przemówił w języku francuzkim do towarzyszących orszakowi pogrzebowemu, a oplakujący brata swego Polacy z głębi serca zanosili do Najwyższego modły o spokój jego duszy.

Te kilka słów poświęcam pamięci ukochanego ziomka i dla tego inne dotyczące nas szczegóły zostawiam przyszłej mojej korespondencji, nateraz zaś racz przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

LUCIAN NOWOSIELSKI.

— Kazimierz Markiewicz, pod-bibliotekarz biblioteki polskiej w Paryżu, stracił życie najsmutniejszym jak być może przypadkiem. Zwłoki jego znalezione zostrzyły w Sekwanie przy Autenil, pod Paryżem, i na *Morgue* wystawione przez stroskanych przyjaciół przed wczoraj dopiero poznane zostały.

— Piszą z Bordeaux: JÓZEF NIESZKOWSKI na dniu 13 tego miesiąca pożegnał ten świat. Nie zaniebdamy podać do publicznej wiadomości zgon jego i zasługi dla Ojczyzny.

Umarł se słabości Raka w żołądku.

### DONIESIENIA XIĘGARSKIE.

*Czaaykowski's* ausgewählte Romane. 4 Bd. Der Kosaken hetman. Deutsch bearb. von J. P. Jordan. 1. Bdchn. 16Leipzig, Binder.

*Murko*. A. J. theoretisch praktische Grammatik von slovenischen Sprache in Steiermark, Kärnten, Krain und den Illyrischen küstenlande. 2. umgearb. u. sehr verm. Aufl. 8. Grätz. Ferstel.

Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego, powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, i wydany przez J. N. Bobrowicza. Tom IX, Leipzig, Brikkopf i Härtel.

*Raczyński A.* Dictionnaire d'artistes, pour servir à l'histoire de l'art moderne en Allemagne. 3 vol. in-8°. Berlin. Toż dzieło w języku niemieckim.

### Revolucya w Serbii (\*).

#### Artykuł IX.

Przybycie poselstwa serbskiego do Stambułu, zdawało się rokować bliskie zakończenie całej tej sprawy. Wszakże inaczey rzeczy się obróciły, bo polityka ogólna poczęła się w nie mieścić, a wypadki wybiegając przewidzenia ludzi stanu, nadały sprawie serbskiej, wielką, lubo niezrozumiałą dotąd jeszcze wartość.

Ucisk i samowolność wladzców wywołały odwet rewolucyi francuzkiej: jenuisz świata na jej siłach oparty, ugiął przed nią, rozmaite pokolenia głów koronowanych. Wtedy one, aby również zrzucić z siebie ucisk i samowolność obcego, wbrew swym zasadom, wbrew swojemu przekonaniu, poczęły budzić i siać, uspiione lub wytepiione przez nie, uczucia wolności i narodowości. Udała się siejba: skruszono przewodzenie obcego, siła narodowości: lecz bujność plonu przestraszyła siejących te ziarna zbawienia. Aby wstrzymać, przytłumić to nowe życie, to nowe zmartwychwstanie narodów, ci sami co je z grobu wydobywali, wzajem zaprzysięgli sobie, walczyć je i tępić: na ten koniec zawiązano Święte Przymierze. Odtąd nowa polityka, nowe życie objawiło się dla świata. Z jednej strony ucisk, ślepa duma, przesady, fałsz, chytryść, samolubstwo, gwałt i siła; z drugiej oświata, szlachetność, poświęcenie, uczucie sprawiedliwości i wolności; słowem, z jednej strony *podbój* i

(\*) Patrz Trzeci Maj z d. 27 Października 18, 28 Listopada 10 Grudnia 8 i 18 Stycznia, N. 37, 41 43 44 i 25 16.

*materializm, z drugiej narodowość i siły moralne.* Długo skrycie i potajemnie walczyły z sobą te dwa żywioły, nim wypadki wskazały istnienie boju. Ileż to nastąpiło zjazdów, kongressów, już to samych monarchów, już też ich pełnomocników, których przyczyny odgadnąć ludy nie mogły. Ciągłe podróżujący monarchowie tém więcej podobieństwa mieli do *blędnego rycerza*, w oczach gminu, że bezprzestannie głosili oni o zbrodniczych zamachach, o bezbożnych spiskach, a gmin tychże dostrzedz nie mógł. Niedostrzeżenie to, głównie pochodziło ztąd, iż owemi zbrodniczymi zamachami, owemi bezbożnymi spiskami, nazywano właśnie to, co kilkoma miesiącami wprzody było cnotą (*Tugendbund*). Zdumiały świat z obawą i zgrozą patrzył naokoło, szukając owych krwawych jakobinów, śledząc zamachy owych illuminatów, którzy mieli wydzierać wszelką własność, niszczyć wszelką cnotę i wiarę. Lecz jakież było zadziwienie świata, gdy ujrzał srogą inkwizycyją Moguncyi, — gdy usłyszał słowa cesarza Franciszka, iż on nie chce mieć światłych, ale tylko pobożnych, dobrodusznym poddanych — gdy prześladowanie, więzienie lub niełaska, spadły na Goerresa, Jahna, Massenbacha, Yorka, wreszcie na Rostopczyna, na Blüchera.

Wtedy świat się upamiętał, świat zrozumiał jaką wartość przybierają słowa gdy przez kancelaryje Śgo Przymierza przechodzą: illuminaci i jakobini, straszki dla dzieci gdy masy są oświecone, byli to ludzie szlachetnego uczucia, poświęcenia, pragnący pewnych praw ubezpieczających równie trony jak i ludy od samowolności: pobożność i dobroduszość nakazywane przez cesarza Austrii, były to zabobon i ciemnota służące na korzyść despotyzmowi i bezbożności. Wyjaśniło się położenie skrytych dotąd przeciwników: nazwano to, walką monarchów z ludami. W istocie zaś, była to walka podboju z narodowością: lecz wtedy można było brać jedno za drugie, gdyż Europa nie miała jeszcze dynastyi narodowej, to jest dynastyi wspólny interes z narodem mającej.

Skoro więc i świat równie dobrze rozumiał swoje powinności, jak jego przeciwnicy, walka stała się żwawą, zaciętą, powszechną. W Anglii dopominając się ulepszeń, które *bil reformy*, sprowadziły, lud błotem rejenta obrzucał: we Francyi naród tém żwawiej bronił swych praw, że król obcą siłą był mu narzucony: zimne lecz szlachetne Niemcy, równie zawzięcie bronili praw sobie nadanych, jak usilnie, liczne ich rządy, starały się zniweczyć te swobody: Belgija sprzeczenie związana z Hollandyją, rozpoczęła z nią ów bój w parlamencie, który miał się skończyć otwartą walką: obdarzona Polska, za wpływem swojego moralnego Opiekuna i Naczelnika, wychowaniem narodem i ustawami przez Europę zawarowanemi, wyrabiała w sobie siły do stanowczej walki: całe Włochy dążyły do *łjedności i niepodległości narodowej*: nakoniec Rosyja poczęła wymawiać niezrozumiałe dotąd w tych strefach wyrazy, wolność, swoboda. Tak więc dzieło kongresu Wiedeńskiego, wiecznie trwać mające, wymierzone głównie przeciw Francyi, bo ona jedna wyobrażała swobodę i narodowość: dzieło w którego podpisy zaledwo zaschły, już ze wszech stron chwiać się poczęło.

Walka którą dotąd obie strony na gruncie teoryi i sporów parlamentowych wiodły, w krótkce zamienić się musiała, w walkę rzeczywistą. Pierwszy przykład, pierwsze wstrząśnienie, poszło z Hiszpanii. Ciemny i niewdzięczny monarcha, w nagrodę największych poświęceń, bezprzykładnej wierności, na lud swój ciężkie jarzmo narzucił. Zpoczynającym się 1820 r., woj-

sko, zbrojny tłumacz uczuć narodu, przywróciło zwołaną przez króla, konstytucyją kortesów 1812 r. Cały naród z zapalem powitał ustawę, która w oczach jego, przypominała mu świetną walkę niepodległości: i król ją przyjął, lubo wkrótce, z pomocą obcego, wiarołomnie ją odrzucił.

Przykład Hiszpanii odbił się natychmiast w Portugalii i również uczuciem narodowości był napiętnowany. W zamianę za pomoc swoją, Anglija osadziła swojemi władzami Portugaliję, zamieniając ją prawie na swoją osadę. Pozbawszy się Anglików, natychmiast Portugalczycy przywołali z Brazylii, króla swojego Jana VI, który zaprzysiął podaną sobie nową konstytucyję.

Na okrzyk wolności w Hiszpanii, wstrzęsły się Włochy, a pragnąc swobody i niepodległości, powstał Neapol i Piemont. Niestety, jednym brakło pierwszej zasady aby być narodem, odwagi: drugich zawiódł naczelnik powstania; zamiast przeznaczyć mu pierwszą kartę w dziejach narodowych Półwyspu, potemność surowy sąd o nim wyda.

Nakoniec powstały Multany, Wołoszczyzna i Grecyja. W tych powstaniach odbiło się podwójne działanie, jedno narodowe, drugie obce: aby tę różnicę zrozumieć, nieco wyżej zasięgnąć rzeczy potrzeba.

Cesarz Alexander pomimo swęj obłudy i najwyższej chytróści, tak, że nią umiał najbliżej nawet siebie stojących ułudzić, z charakteru czy wychowania swojego, był skłonny do poezii, marzenia, mistycyzmu. Była chwila, chociaż niedługa, że filantropiczny następcą tronu *somodziercy*, chciał Rosyję opuścić, aby zostać *cnotliwym obywatelem* Ameryki. Później w prawdzie, spiskowym zezwolił siłą stracić z tronu, własnego ojca, zabezpieczając mu *tylko* życie: wszyscy wiedzą jak ten warunek zachowano. Gdy więc po nadzwyczajnych wypadkach 1814 roku, upojony niemi Alexander znajdował się w Wiedniu, iatwo było wpoić w niego przekonanie, że jest *postannikiem Nieba*. Tę skłonność umiał odkryć i na swą korzyść obrócić przebiegły gabinet wiedeński, ta kuźnia i wysoka szkoła, zepsucia, bezbożności i materializmu. Odpowiednią swym celom Panią Krudener, znalazłszy Xiążę Metternich, Alexander wpał w sidła austryjackie. Nieprzystając na tem, Xiążę Metternich odgrzebał jeszcze dawną sprężynę intrygi: na jego przedstawienia, Rzym przywrócił Jezuitów. Dawniej zakon ten podlegając jedynie Papieżowi, panowaniu jego służył: dzisiaj podpierając chwiejącą się Austryję i pomagając jej zamiarom, w walce z wszelką narodowością.

W takim położeniu cesarz Alexander podwójnemu ulegając wpływowi, podwójną musiał mieć politykę. Na zachodzie pod wpływem Pani Krudener i Austrii, surowy mistyk, zapalony obrońca praw tronów, postrach tajnych towarzystw: wtedy on i w Polsce zapominał o swęj układności, o słowach miodowej nadziei, téj najniebezpieczniejszej broni dla Polaków, i ukazywał się w postaci groźnego i podejrziwego władcy. Przeciwnie zaś na wschodzie, Alexander wiernie idący torem swoich poprzedników, mniej siły więć intrygi i czasu używając, opierał się na tajnych towarzystwach, onym pomagał i one szerzył.

Również jak Alexandra, polityka Austrii była także podwójną. Wtedy gdy na zachodzie, ludom i tronem, tajnym towarzystwom, jak i narodowym zgromadzeniom Austryja groziła, potęgą, barbarzyństwem Rosyji, pod tę samą porę, nurtowała ją wewnątrz, tworzyła jęj liczne przeszkody. Rosyja ulegając wpływowi Austrii, była ową skórą niedźwiedzią w którą stroił się Xiążę Metternich, straszyl drugich, a sam się jęj niebał.

Lecz zmieniła się postać rzeczy ; dzisiaj obudzone uczucie narodowości, wskazuje całą niemoc Austrii, dzisiaj ona widzi w Rosyi, już nie skórę lecz niedźwiedzia północy, na którego zgryźnięcie drży sama, a Xiążę Metternich zapalenia mózgu dostaje. Intrzygi Austrii odbywały się w Rosyi za pomocą Jezuitów. Skoro tylko oni z Wiednia poczeli odbierać swoje natchnienia, wnet ich wpływ tyle ukazał się szkodliwym, iż Alexander oddalił ich z państw swoich. Tem spieszniej Austrija dała Jezuitom swoją opiekę, a przedzierzgnawszy ich w rozmaite zgromadzenia, *Ligurianów, Benonów, Redemptoristów*, rozmaitemi sposobami starała się ich wprowadzić do Polskich prowincyi. Ztąd wyszedł związek różnych towarzystw i kongregacyi, które głównie przez dwie damy prowadzone, z Wiednia odbierały polecenia, a przechodząc przez Kraków i Warszawę, rozchodziły się pomiędzy Bugiem, Dźwiną i Dnieprem.

Tak więc Europa pokryta była krzyżującemi się nieiami tajnych towarzystw : jedne pełne chytrłości, drugie poświęcenia : jedne osnute przez władzę, drugie od niej przesładowane : jedne Ś. Przymierzu służyły, drugie szły pod chorągwią narodowości. Jak to zwykle bywa, chytrłość może długo nurtować i daleko sięgać, lecz owoce ję są mdłe, bo w niej niema sumienia, więc brak i odwagi ; tam ostrożność pierwszą podporą. Przeciwnie gdzie jest poświęcenie, tam jest odwaga bo jest przekonanie i wiara : tam można niezręcznością, porywczoscią zbłądzić, lecz owoce takiego działania zawsze świetne i pożytek przynoszące,

Śmierć cesarza Alexandra przyspieszyła działanie. Rosyjanie ulegając wpływowi ogólnej fermentacyi umysłów, przekonali się iż Rosyja będzie rzetelnie potężną, opierając się na narodowości nie zaś na podboju. Podali więc dłoń przymierza Polakom swoją narodowością zajętem. Więcej serca jak rozważy przewodniczyło tym zamiarom : nieudały się ; caryzm zwyciężył tym razem, narodowość rosyjską. Lecz już Rosyjanie, jak przystało na lud potężny i waleczny, wystąpili w obronie swych zasad, zbrojno i krwawo, nie zaś chytrze i szarą w przedpokoj.

Odkryty związek Rosyjan z Polakami napelniał więzienia Warszawy. Poważny był to widok i uroczysta chwila, gdy więźnie stanu, przed Senatem narodu stawieni, oczekiwali wraz z całą Polską ostatniego wyroku. Współwinowajcy, Rosyjanie, podobnie jak Polacy, przez swój senat sądzeni, skończyli na rusztowaniu lub wysłani do kopalni Sybiru. Czego Polska po swoim senacie wyglądała, to objawiły światu uroczyste przed sądem wyrzeczone wyrazy przez jednego z więźniów : « spokojny i niewinny jestem, bo mnie sędzi Senat Polski. » Godnie Senat odpowiedział zaufaniu narodu : jednomyślnie, prócz jednego tylko głosu, więźniów uniewinnił.

To zaburzenie wewnątrz Rosyi, ta niepodległa, narodowa postać Polski, uderżyły ich władzę. Niebył nim już mistyczny i chytry Alexander, był to Mikołaj, dumny i surowy, namiętny, władzy i panowania chciwy. Mniej niebezpieczny od brata który tak daleko pochlebstwem posunął był zepsucie w Polsce, iż śmierć jego, jakby prawowitego króla, oplakiwano : Mikołaj nieuniżył się aby ludzi ująć, on ich wytepi skoro oni są przeszkodą jego woli.

Z tęg przyczyny, aby oczyścić swój naród i swoje wojsko z pozostałych jeszcze ochotników spisku, a przytém aby rzuć blask zwycięstwa na swoje panowanie. dać mu pozór sprawiedliwości, ujmując się za pogwałconą wiarę i narodowość Greków, cesarz Mikołaj wydał wojnę Turcyi. Będące poselstwo

serbskie w Stambule, z powodu nastąpić mającęg wojny z Rosyją, uwięzione zostało 20 Grudnia 1827 r.

Z wiosną 1828 r. wojsko rosyjskie, pod przewodztwem samego cesarza, przeszło Dunaj. Ta wojna dużo ofiar kosztowała Rosyję : wszakże cesarz w tym widział dopięcie swojego celu, oczyszczenie wojska z niechętnych. Uderzając jest tylko rzeczą, iż ani Xiążę Miłosz z tęg wojny niekorzystał aby łączyć się z Rosyją, ani też ona do tego Serbów niewezwała. W prawdzie, dla zachowania pozorów, że cesarzowi Rosyi, wraz z całą ludnością, Xiążę Miłosz jest najprzychylniejszym, zaproszono go do przysłania posiłkowego oddziału : odmówił tegoż, dając za przyczynę, iż musi strzedz się od granic Bośni. Wiadomo jak jesień i zima wycieńczyły wojsko rosyjskie, jakiego braku furazę i żywności doznawało : udano się o nią do Xięcia Miłosza. Znowu odmówił dania jęg, wymawiając się, iż tego uczynić nie może, aby nieobrazić sultana, swojego władcy. To postępowanie niepotrzebuje objaśnienia, widać w niem otwartą obawę Rosyi, chęć zachowania Turcyi, aby pod jęg zasłoną przyjsć do sił, i użyć tychże nietylko przeciw Porcie, lecz i przeciw wszelkim sąsiadom, cychającym lub dzierzącym południową Sławiańszczynę.

W następnym roku 1829, z nowemi siłami Rosyja rozpoczęła walkę. Pomijając Szumlę marszałek Diebicz przebył Bałkany i zatknął zwycięskie orły na widoku Stambułu. Zgasł ostatni urok potęgi sultana : lecz jeszcze chwila zaboru niebyła nadeszła, jeszcze Rosyja widziała sławiańską ludność sobie nie przychylną, musiała więc udać się do swojego sprzymierzeńca, do czasu. Zawarto przeto pokój w Adrianopolu, 14 Września 1829 roku.

Pokój ten prawie żadnęg zmiany Serbom nieprzyniósł : Rosyja w nim objawiła raczję żądania, co do Serbii, jak położyła warunki. Chcąc przedewszystkiem okazać ludności chrześcijańskiej Porty, jęg niemoc a swoją potęgę, chcąc przytém ustalić prawo swojego protektoratu, Rosyja opierając się na jedności wiary, bezpieczeństwo onęg stanowczo zawarowała, resztę przedmiotów w zawieszeniu zostawując. To postępowanie nader było zręczne i zupełnie zastosowane do zdania Xięcia Tallayranda, który uczy iż w dyplomacyi, nie stanowczo kończyć nienależy. Tém postępowaniem Rosyja nietylko zyskiwała czas, ów wielkęg sprzymierzeniec, lecz zyskiwała możność wdawania się, w sprawy sultana a jego poddanych chrześcian. Wdawanie się to, dawało jęg możność korzystania z okoliczności i pozwalało jęg stopniowego osłabiania Porty : przytém oswajała ludność sławiańską z protekcyją, niemal z władzą Rosyi ; nakoniec oswajało Europę z tem mieszaniem się Rosyi do spraw wewnętrznych sultana, i tworzyło to mylne przekonanie w gabinetach iż Rosyja pełni przez tęg czynność obowiązek nietylko sąsiada, lecz i zwierzchnika ludności pobratymskich, Ignących do nieg.

Niemogła Austrija spokojnie i chętnie patrzeć na działanie Rosyi, raz bo rady Xięcia Metternicha niewplywały na umysł cesarza Mikołaja, powtóre bo wojnę przeciw Turcyi, prowadziła Rosyja w imię zasad, wolności wiary i niepodległości narodowęg. Czując już swą niemoc Austrija, okazywała jedynie niechęć Rosyi, dostawianiem żywności twierdzom tureckim i walczeniem jęg artykułami dziennikarskimi. Skuteczniejszem narzędziem przeciw Rosyi, było szerzenie kongregacyi, mianowicie w królestwie polskiem kongresowem. Lecz dziwny wypadek sprawił, że i to narzędzie nieodpowiedziało swojemu przeznaczeniu. Zazdrość osób przewodniczących kongregacjami, czy widok ambicyi jednęg z nich sprawiły, iż kongregacyja

*katolicko-austrijackiej*, stała się *katolicko-polską*. W początkach istnienia kongregacyi, mniej zważając na rozpustne i niereligijne życie (pozory religii zachowując) dam i młodzieży należących do towarzystwa, szerzono tylko niechęć do francuzczyzny jako rewolucyjną tchnącą, niechęć do Rosyji jako schizmatyckiej, i wysmiewano, narodowość zowiąc ją polakieryją, szaleńcem, gorączką; wtedy jedynie Austrija za wzór była wystawiana, jako konserwatorskie, katolickie państwo. Otoż w końcu 1829 r. i na początku 1830 zmieniła się zasada: na Francyję i na Rosyję równie powstawano, lecz o Austrii zaczęto milczeć a natomiast mówić o Polsce katolickiej, o królu polskim W. X. Konstantym, wiele *skłoności mającym do katolicyzmu*. Xiężna Łowicka wciągnięta do kongregacyi łatwo przyjęła przedstawienia przewodniczącej tamże *osoby*. Tym sposobem nastąpiła schizma w kongregacyi; tym sposobem straciła Austrija tajny wpływ na wewnątrz Rosyji, i udaremnione zostały wszelkie narady z księdzem Passy (przełożony Ligurianów w Wiedniu) z P. Piłatem (redaktor dostregacza austrijackiego i powiernik Xięcia Metternicha) i z samym Xięciem Metternichem (\*).

Wypadki wszakże wybiegały i mądrość gabinetu rosyjskiego w traktacie adryanopolskim okazaną, i pokątne intrygowanie Austrii. Zbliżała się chwila stanowczej walki pomiędzy narodowością a podbojem. Aby złe chęci Austrii odplacić, aby jej pogrozić, Mikołaj przed rokiem garnąc do siebie narodowość polską, koronował się w Warszawie. Nie w jednej Francyi tylko, *tańcowano na wulkanie*. Zrozumiał Mikołaj położenie umysłów: ocenił, to wspaniałe i może jedyne w dziejach *milczenie*, którym zgromadzenie narodowe odpowiedziało, na ogłoszenie go królem: ocenił i tę oziębłość, prawie dumę i pogardę z jaką dzielna, szlachetna ludność Warszawy, przyjęła ofiarowaną sobie ucztę przez cesarza wszech Rosyji. Mikołaj i brat jego Konstanty, umieli wtedy ocenić położenie Polski i Jęj naczelnika, którego Ona tak skwapliwie w sądzie sejmowym słuchała. Mikołaj mówiąc o sejmie, rzekł Xięciu Adamowi Czartoryskiemu, *iz wie zkał złe pochodzi, i czyni go odpowiedzialnym za wszystko co się tam stanie*: również W. X. Konstanty, ukazując wojsko Xięciu Adamowi, powiedział, *iz to jest skutek jego usiłowań, zaś Xięcia Adama, będą ruszowania*.

Nakoniec wybiła uroczysta chwila. Francya dała znak walki, narodowości z podbojem: we trzy dni podbój co kazał wielki ten naród wyrzucony został, a na zwaliskach jego, narodowość zatknęła swój sztandar, oddając kierunek losów zwycięzkiego ludu, dynastyi narodowej. *Narodowość* dotąd *czcze* i prawie bez znaczenia słowo, istniejące tylko w krainie marzeń, od rewolucyi Lipcowej, stało się rzeczywistością. Dzisiaj przez narodowość każdy pojmuje podstawę życia społeczeństwa ludzkiego, gdy podbój jest jego śmiercią. Narodowość jest to, zlanie, spoje. nie się w jedną nierozjemną całość, ogólnęj kraju ludności: jest to największa wolność, obok najsilniejszej władzy: jest to najrozleglejsza swoboda obok najwyższego porządku i uszanowania prawa: jest to najwyższa godność i niepodległość naro-

dowa: jest to wspólność celów, interesu i dążeń, rządzonych i rządzących: jest to bezpieczeństwo wolności i władzy, zabezpieczonych przeciw anarchii, osadzeniem na tronie dynastyi narodowej: słowem, jest to Francya Lipcowa z dynastyą Orleanów.

Uzucie które we Francyi tak świętne odniosło zwycięstwo, tak było powszechne, potrzeba onego tak ogólna, iż cała Europa z zapalem przyjęła to wstrząśnienie. Wkrótce podobne usiłowania na wielu miejscach nastąpiły: lecz z rozmaitym skutkiem. Belgija oparta na Francyi, zwalczyła podbój: w Niemczech cząstkowe usiłowania nie przyniosły owocu walczącej zasadzie: we Włoszech również je przyduszono, lecz krew się lała i obie przeciwne chorągwie narodowości i podboju, to jest Francyi i Austrii stanęły na przeciw siebie. Nakoniec Warszawa zatknęła znak walki i Polska ta starożytna narodowość na wschodzie weszła w zapasy z caryzmem, t. j. z podbojem, na północy. Trwał bój dziesięć miesięcy: krwawo i chlubnie zwalczyła narodowość: zwyciężył podbój, lecz wycieńczony, lecz zwycięstwem przerażony, bo walką samą obudziła się w Rosyanach narodowość i szlachetne jęj uczucia. Uległa w Polsce narodowość pod wielu błędami, wojskowemi a głównie politycznemi. Chcieć wieść wielką wojnę z małym wojskiem, przeciw daleko liczniejszemu przeciwnikowi, jest to postępować wprawdzie bitym gościeńcem, lecz do nieochybnego upadku. Wojna narodowa przeciw najeźdźcy, jest to wojna, massy użytęj w małych oddziałach i właściwej miejscowości. Polityczny błąd był sroższy, bo wykarcał przeciw samej zasadzie: chorągiew narodowości ciężka, silnej dłoni potrzeba do jęj dzwigania, mdły rząd z kilku, utrzymać jęj ani wyobrazić nie może: on wyobraża i ulega stronnictwom. Z wystąpieniem do boju, narodowość polska, skoro nie była powierzona dynastyi narodowej, skoro wcielona, uosobiona nie była, pozostała w krainie marzeń, i uleż podbojowi musiała.

Skoro wieść doszła cesarza Mikołaja o wypadkach Lipcowych, osądził co mu grozi. Na ten koniec, chcąc sobie zabezpieczyć spokojność na wschodzie, aby tém swobodniej mógł zająć się sprawami na zachodzie, cesarz Mikołaj zażądał od sultana, na mocy traktatu adryanopolskiego, ukończenia spraw serbskich. Sultán zupełnie zależny od woli Rosyji, wydał hattyszerif do paszy Belgradu 22 Listopada 1830 r. obejmujący prawa i przywileje Serbii. Lecz to rozporządzenie poszło dalej, jak sobie tego Rossya życzyła, bo sultán uznał Miłosza Obrenowicia, Xięciem Serbii, dziedzicznym. Ten nader ważny warunek wyjedłany został, mniej argumentami poselstwa serbskiego, jak złotem które do dywanu trafiło. Sultán więc w raz z hattyszerifem wydał dyplom (berat) Xięciu Miłoszowi na godność dziedzicznego xięcia Serbii. Po 26 latach, walk, ofiar, i wytrwałości doszła nakoniec Serbija do celu swoich życzeń: niepodległość jęj była uznana, narodowość była ustaloną w dynastyi narodowej Obrenowiciów. Nadzwyczajna to zasługa Xięcia Miłosza, iż bez przelewania krwi, bez wystawienia nowego Serbii, na niebezpieczeństwo upadku, potrafił dla niej, uzyskać ostateczny warunek niepodległego bytu.

Dwa te pisma stanowią podstawę urzędową stosunków Serbii z sultanem: późniejsze postanowienia sultana w tym przedmiocie, na nich się opierały, były ich dalszym rozwinięciem lub dopełnieniem. Spokojnie i prawie niespodzianie zjawiła się narodowość serbska w południowej Sławiańszczyźnie. Oba państwa, Austrija i Rosyja, na podboju oparte, widząc jawiącą się przeciwniczkę swoją, walczyły ją każdy po swojemu. Austrija

(\*) Niemając zwyczaju drukować nazwisk osób żyjących, nieogłaszamy posiadanej listy kongregantów. W pamięci wielu powinno być przejęcie pewnej korespondencyi przez policyją Krakowską: równie jak i to, że pomimo woli W. X. Konstantego i ministra Lubeckiego, odkryci przez władzę województwa Krakowskiego, Benoniści, utrzymali się na miejscu: jeden tylko Niemiec agent xięcia Passy oddalony został. Próżno tylko usiłowano zarazić duchowieństwo polskie; robak intrygi niemógł się zalegnąć w niem: duchowieństwo zostało wierne wierze i Ojczyźnie, zostało pobożnem, polskiem, narodowem. Dla tego też Polska jest wierna i pobożna: ma wiarę prawdziwą, na wiarze i miłości opartą: Austrija zaś, ma religijnojezefińską, *eine K. K. statsreligion*.

osłabiona i już lekając się o własny byt, chytrze i drobiazgowo tylko przeciw Serbii działała. Przeszkadzać wszelkiej pomocy, odmawiać nawet ratunku który ludzkość sama nakazuje, czernić w swoich pismach naczelników Serbii, szarpać dobrą sławę ich żon, a zwłaszcza surowo bronić wprowadzania wszelkich pism, pod pozorem że one są propagandą Rosyji : to było postępowanie Austrii : postępowanie zupełnie odporne. Rosyja przeciwnie, silna swoją narodowością, panującą rodziną jedynie tłumiona, aby nie stracić korzyści stanowiska swojego, w poludniowej Sławiańszczyźnie, nie wahała się przeszkadzać, rozwijaniu narodowości serbskiej, działając wprawdzie skrycie, bo podstęp był dla niej pożyteczniejszym jak gwałt, lecz działając zawsze zaczepnie.

(dalszy ciąg nastąpi).

## WSPOMNIENIA.

(Ciąg dalszy.)

### Żegota Zaprzaniec.

W okolicach zamku Pieskowej Skały, tudzież w podaniach heraldycznych Paprockiego liczne krążą powieści o Żegocie Toporczyku. Dwóch jego braci przypasało oręż na usługę własnego kraju, gdy on porzucił Ojczyznę szukając u obcych przygód i zatrudnienia — Zwiedził Włochy, Niemcy, Francją i Belgów, dając wszędzie niepospolite dowody mężstwa i cnót rycerskich.

Wśród tak gorliwych dla sławy usług, uczuł nakoniec że te w rodzinnym kraju większą i właściwszą miałyby cenę były godniejsze nawet krwi szlacheckiej z której pochodził. — Powraca więc do Ojczyzny. Lecz w niej już nie zastaje przy życiu ojca, a bracia dumni ranami otrzymanymi w walkach za własną ojczyznę, pogardzają przybylcem, i nie przyjmują Żegotę do żadnego rodzinnego udziału. Bolesław przecież rozsądając ten bratni zatarg, nakazuje, aby zamek Piaskowa Skała w raz z przyległym mieniem, jako puścizna po ojcu natychmiast Żegocie oddana została.

Tam gardząc Żegota dawnym swem pochodzeniem, nie chcąc mieć żadnego współnictwa z swymi nieludzkimi braćmi, dawny klejnot *topory* zamienił na konia, jako najwierniejszego towarzysza swojej rycerskiej włóczgi, a topór samotnie na hełmie osadził przyjawszy imię Zaprzaniec, które niebawem na Szafraniec przerobiono.

Naruszewicz opierając się na Bielskim uważa zamek Piaskowa Skała jako dziedzictwo Królewskie, nadane r. 1317 przez Ludwika Piotrowi Szafraniecowi z Łuczyc.

Paprocki p. 57 wspominając o Stanisławie Szafraniecu w 1582 za króla Stefana wojewodzie Sandomirskim dodaje : « ten we wszystkich imionach swoich dwory kosztem wielkim pobudował, zamek na *Pieszkowej Skale* ozdobny i kosztem niemalym zmurował. »

Xiądz Siarczyński w *Pszczole Polskiej* 1820 nazwisko nawet zamku wywodzi dopiero od *Piotra Szafranieca* zdrobnionym wyrazem zwanego *Pieś* lub *Piesio*. Wśród tak sprzecznych podań, zamek ten napotykać możemy później jeszcze wybudowa-

nym przez wojewodę Michała Zebrzydowskiego jak to Kochowski podaje, a potwierdzają herby Radwan i Srzeniawa herb żony jego Stadnickiej, obok bramy zamkowej w kamieniu wyryte, — wszystko to przecież jeszcze nie obala podań Paprockiego, gdyż jedną część budowy do dzisiaj zowią *starym zamkiem*, w tym widzieć się daje głęboka podziemna przepaść zwana *Dorotką* o której Niesiecki w swym herbarzu na k. 368 w tych słowach wspomniona : « Wieża Dorotka tak nazwana, sławna, w której Tenczyńscy jedną z domów swego na imię Dorotę aż do śmierci trzymali o jakieś nieprzystojne akcye. » Paprocki zaś na k. 15 dodaje : « Bo ci Toporowie będąc z dawna tak możnymi, byli i tacy miłośnicy sławy dobrej że sami każdego herbownego o wszelakie nieprzystojne sprawy karali.

Położenie zamku niniejszego jest jednym z najponętniejszych w Polsce — Skałę tę opasują wzgórza umajone bukowym lasem, przed zamkiem zaś wznosi się ogromna skała, u spodu węższa, u góry zaś szersza przez lud *skatą Sokolą* zwana, a w powszechności *Maczugą Herkulesową*. Niżej zaś wśród rozkosznej doliny sączy się strumień i dopełnia obrazu posiadającego wszystkie warunki malownicze — ztąd nieraz już piórem i rylcem upowszechnianego.

Między celnemi tego rodzaju utworami są niewątpliwie ryciny znakomitego Fogla, które nie mało pomników uratowały od wiecznej niepamięci; nareszcie rysunki utalentowanego artysty Głowackiego, które nie tylko Pieskową Skałę, lecz i wiele innych widoków narysował. Te przed kilku laty Fridlein xięgarz Krakowski, gorliwy o przechowanie pamiątek historycznych z niemalym kosztem i staraniem w Paryżu wydał i upowszechnił. — Niewątpliwie że one o tyle przynajmniej cenione w kraju, o ile przez zagraniczne biblioteki poszukiwane. — Eskiz tu załączony, jak inne widoki okolic Krakowskich, są ułomkami kart, tego szacownego dzieła.

A. O.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## OGŁOSZENIA.

— Od 10<sup>o</sup> Lipca sprzedaje w Księgarni Polskiej w Paryżu, rue de l'Echaudé-St-Germain, n<sup>o</sup> 9: **POLSKA W APOSTAZII** czyli w tak zwanem **RUSSO-SŁAWIANIZMIE**. i w **APOTEOZIE** czyli tak zwanem **GALLO-KOSMOPOLITYZMIE**. Wydanie L. Niedzwieckiego.

Cena franków 6. — Dla Emigracyi franków 5.

W Anglii po dzieło to zgłaszać się należy do Pana **Ignacego Jackowskiego**, 22, Catherine Street, Pimlico London.

W zeszłym miesiącu wyszło z druku dzieło : *Sur l'emploi hygiénique et médical de la poudre de sucre et de conserves*, par

M. VICTOR SZOKALSKI,

docteur en médecine et en chirurgie de la faculté de Giessen et de celle de Paris, membre de la société médico-pratique de Paris, associé correspondant de société d'Anvers, Bruxelles, Bruges, Dresde, Gand, Malines, Montpellier, Rotterdam, etc.

Paris, chez Moquet et Hauquelin, p. 36, in-8.